

O kształcie „Portretu damy” w gdańskim Teatrze Wybrzeże decydują Ewelina Marciniak, Magda Kupryjanowicz, Katarzyna Borkowska, Dominika Knapik, Barbara i Agnieszka Derlak, Katarzyna Dałek. Grają o całą stawkę, dlatego jest to spektakl tak bezkompromisowy, ryzykowny, uwodzący

Jacek Wakar, Polskie Radio

To nie jest nowe spostrzeżenie. O sile polskiego młodego i tego trochę starszego teatru decydują przede wszystkim dziewczyny. Maja Kleczewska, Agata Duda-Graczy, Monika Strzępka, Barbara Wysocka, Ewelina Marciniak – każda inna, ale przemawiająca własnym głosem. Z jednymi ich przedstawieniami mi po drodze, inne burzą krew. Jednak mało w nich chęci do kompromisu, więcej gry *va banque* – wszystko albo nic. Siła ich polega właśnie na tym. Nie kalkulują, nie projektują reakcji publiczności. Grając o całą stawkę, ryzykują pełen sukces albo całkowite odrzucenie. Uda się albo spadną z wysokiego konia, najwyżej mocno się potłuką. Sprawia to, że ich teatr często bywa ekscytujący. Nigdy nie wiadomo, czego się spodziewać.

Chociaż akurat Ewelina Marciniak ma już własny rozpoznawalny styl. Debiutowała umiejętnie przepisana na współczesność, mocno formalną „Zbrodnią” według „Zbrodni z premedytacją” Gombrowicza w Bielsku-Białej. W Teatrze Wybrzeże najpierw przygotowała „Amatorki” Elfriede Jelinek – skromne, a jednak najmocniejsze aż do tej premiery swoje przedstawienie. Rozpisana na czworo aktorów psychodramę o wzajemnej przemocy, która staje się tak powszednia, że aż przestaje być zauważalna, o damsko-męskiej tresurze posuniętej do granic perwersji. Marciniak właśnie kobietom przygląda się ze szczególną uwagą. Bada ludzką cielesność jako uwięzienie w kompleksach i pożądaniu. Bawi się z nimi w niegrzeczne gry, każąc podglądać aktorów, abymy poczuli się współwinni. Fascynujące bywają to zabawy, tym bardziej że młoda artystka nie zapomina, że teatr to widowisko. Dlatego tworzy inscenizacje bezczelnie atrakcyjne. Myślę, że wcale nie obraziłaby się, gdybym powiedział, że teatr Eweliny Marciniak to w swej istocie teatr środka, adresowany do każdego widza. Tyle że zamiast karmić go bezpieczną papką, najpierw mamy go obrazami, a potem wali pięścią między oczy. I pozostawia z niepokojem – więc to był ów miły wieczór, za który zapłaciłem w kasie?

Niebezpieczna gra

Podobno Ewelina Marciniak miała zrealizować teraz w Wybrzeżu całkiem inny tytuł. Spektakl skromniejszy, na małej scenie, z niewielką grupą wykonawców. Ma w Gdańsku sprawdzoną grupę aktorów, z którymi pracuje już od „Amaterek”. Są wśród nich Małgorzata Brajner, Piotr Biedroń, Krzysztof Matuszewski, którzy pojawiali się we wszystkich jej dotychczasowych trójmiejskich realizacjach. Jest Katarzyna Dałek, podobnie jak w projektach bielskich, bydgoskich, warszawskich Julia Wysińska, aktorka fetysz Eweliny Marciniak. W „Amatorkach” stworzyła świetny duet z Dorotą Androsz, w nieudanym „Ciągu” przypadło jej najbardziej ekstremalne zadanie. W „Portrecie damy” niemal nie schodzi ze sceny. Całe to przedstawienie opiera się na charyzmie i odwadze młodej aktorki. Wiadomo już, że pokładane w niej nadzieje nie były pienne. Dziś Katarzyna Dałek – mówiąc językiem piłkarskich transferów – spłaca się z nawiązką.

Było podobno tak, że przyszła Marciniak do szefów Wybrzeża i oświadczyła, że nie poprzednia propozycja, a „Portret damy” według powieści Henry’ego Jamesa, nie na małej, a na dużej scenie, no i z przytupem, z przytupem. Ci przystali na to, pozwalając artystce na ryzyko. Podoba mi się bardzo taki sposób myślenia. Kiedy reżyser przekona cię do siebie poprzednimi inscenizacjami, pozwalasz mu wspinać się wyżej, mierzyć dalej. Sekundujesz jego rozwojowi. Zrozumiała, choć nie tak częsta w Polsce to strategia.



Dzień kobiet

Pomysł był karkołomny, bo „Portret damy” łatwiej wyobrazić sobie w kinie (średnio udany film na jego podstawie nakręciła Jane Campion) niż na scenie. Jak bowiem ująć w karby teatralnej opowieści epicki rozmach Jamesa, jak odmalować szerokość powieściowej skali? Nie uda się, rzecz jasna, dać na scenie ekwiwalentu wielkiej narracji amerykańskiego pisarza, trzeba dokonać redukcji, postawić na jedne wątki i postaci, innych obecność ograniczyć lub z niej zrezygnować. Autorka scenariusza Magda Kupryjanowicz uważnie przeczytała książkę Jamesa i na jej bazie stworzyła własną historię. Nie jest jednak nadużyciem obecność klasyka na afiszu przedstawienia. To wciąż jest „Por-

tret damy” Jamesa, choć napisany nie tyle nawet dzisiejszym językiem, co współczesnymi emocjami.

W centrum zdarzeń jest Isabel Archer (Katarzyna Dałek), młoda, żądna wrażeń Amerykanka, która przybywa do Europy, mając nadzieję na podróż życia. Chłonie ludzi, szuka ekscytujących zdarzeń. Szybko otacza się mężczyznami, wchodząc z nimi w czasami niebezpieczne gry. Odbiera lekcję dojrzałości, długo nie tracąc wiary w otaczający świat. Na końcu czeka jednak na nią gorzka samoświadomość. Patrząc na „Portret damy” w Wybrzeżu z perspektywy tytułowej bohaterki, można odebrać go bowiem jako historię inicjacyjną – sceniczny bildungsroman. Isabel do-

świadczą bowiem własnego ciała, próbuje zrozumieć swoje ograniczenia, stawiać czoła kolejnym pokusom.

Wybrzmiewa to w Wybrzeżu z wielką mocą przede wszystkim dzięki Katarzynie Dałek. Jej Isabel bywa damą, ale jest przede wszystkim współczesną dziewczyną. Pełną energii, witalności, emocjonalnego rozrzedzenia, czasem ulegającą kaprysom. Dałek skupia na sobie uwagę, każe iść za swoją bohaterką krok w krok. Mocna ofiarna rola w zespołowym przedstawieniu każe patrzeć na Katarzynę Dałek jak na aktorkę gotową na najbardziej ekstremalne wyzwania.

Czego możemy się trzymać

Można powiedzieć więc, że „Portret damy” jest kobiecym obrazem, na którym może odnaleźć się nie tylko Isabel z powieści Jamesa. W przedstawieniu Marciniak mamy też portret dawnej kultury Starego Kontynentu jako kolebki nowoczesnej cywilizacji. W brawurowej scenie służąca Małgorzata Brajner daje szczegółową instrukcję picia popołudniowej herbatki, gdzie indziej otrzymujemy podane wprost drwiny z brytyjskich zwyczajów i przesądów, zapisywane ze złośliwą zawziętością przez Henriettę (Katarzyna Michalska), przyjaciółkę Isabel. Jednak Marciniak nie poprzestaje na kpinie, nie wyczerpuje swego spojrzenia w szyderstwie, w zanegowaniu przeszłości. Patrzy na nią ironicznie, ale jednocześnie zaznacza trwałość fundamentów. Nie formułuje hołdów, ale nie burzy pomników. Sprawdza raczej, co z tych podstaw pozostało i czego wciąż możemy się trzymać, choć żyjemy przecież na lotnych piaskach.

Właśnie piasek wysypała na scenie Katarzyna Borkowska. Ogromną przestrzeń gry zaprojektowała niczym ciąg wysp. Tam zdobna kanapa, tu basen z wodą, symbolizujący rzekę, w oddali drzwi klasycznego wzoru. Sugestia wydaje się czytelna – już XIX-wieczny świat uległ rozproszeniu, trudno nadać mu spójność, połączyć wspólną nicią. To trwa do dzisiaj. Bohaterowie „Portretu damy” na czele z tytułową bohaterką są więc jak wolne elektrony. Tkwią jeszcze w okowach konwenansu, ale tak jak Isabel pragną się z nich wyrwać. Mocno koresponduje to ze współczesnością.

Pieknie atrakcyjne to przedstawienie. Marciniak, Borkowska, choreografka Dominika Knapik nie boją się mocnych efektów, czasami uzasadnionego oskarżania o tandetę i efekciarstwo. Trudno, taka jest cena, dla mnie do zaakceptowania. Tym bardziej że „Portret damy” to widowisko z niedzisiejszym rozumem, jakby jego autorki (wymieńmy jeszcze Barbarę i Agnieszkę Derlak z zespołu Chłopcy kontra Basia, obecne cały czas na scenie nie tylko w rolach członkiń muzycznego ansamblu) chciały postawić wszystko na jedną kartę. Przynosi to inscenizację zapadającą w pamięć, chwilami olśniewającą, czasem – szczególnie w drugiej części – tracącą impet. Niedoskonała, ale jedną z najbardziej oryginalnych spośród wszystkich, jakie w ostatnich miesiącach widziałem.

No i rzecz ostatnia. Długo mówiło się i pisało, że w gdańskim Teatrze Wybrzeże powstają spektakle rzetelne, ale brakuje mu spektakularnego sukcesu. Dziś owo zdanie przestaje być prawdziwe. Przedstawienia Adama Nalepy („Czarownice z Salem”), Kuby Kowalskiego i Julii Holewińskiej („Ciała obce”), „Życie jest snem”), Eweliny Marciniak, obsypany nagrodami „Broniewski” Adama Orzechowskiego udowadniają raz po raz, że w Wybrzeżu jest świetny aktorski zespół i czytelna linia programowa. Sprawia to, że teatr środka w gdańskim wydaniu to nie ograniczenie, ale atut. ©

Portret damy | według powieści Henry’ego Jamesa | reżyseria: Ewelina Marciniak | Teatr Wybrzeże w Gdańsku

